Rok II. Czwartek, 19-go stycznia 1933 r. Nr. 19

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Marjacka 5, tel 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa Górnicza, ul. Królowej Jadwigi 30; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18.

Stracenie morderców ks. Masłowskiego

Zatwardziały zbrodniarz i skruszony grzesznik

Wykonanie wyroku śmierci na Bednarczyku i Grelce

Poznań, 18-go stycznia.

Dziś rano nastąpiło w Poznaniu stracenie morderców śp. ks. Masłowskiego, Bednarczyka Bronisława i Grelki Jana, gdyż p. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski. Wiadomość o tem nadeszła krótko po godz. 20-tej do Poznania, a wówczas prokurator Eimer polecił o decyzji tej zawiadomić skazanych na śmierć bandytów.

Skrucha Bednarczyka

Bezpośrednio po skończeniu rozprawy, Bednarczyk przeprowadzony do swej celi poprosił o przysłanie mu księdza, ponieważ chce się wyspowiadać. Grelka natomiast oświadczył, że nie życzy sobie księdza. Życzeniu Bednarczyka stało się zadość.

W krótkim czasie zjawił się franciszkanin, ojciec Teodor, w celu przygotowania skazańca na śmierć.

„W Boga nie wierzę"

Do Grelki przybyły do więzienia dwie jego siostry celem pożegnania się z nim. Obie kobiety wybuchły spazmatycznym płaczem na widok brata, który zachowywał się zupełnie spokojnie. Siostry prosiły Grelkę, aby pojednał się z Bogiem, jednak twardy jak głaz bandyta nie chciał słyszeć o tem, powiedział im tylko: „W Boga nie wierzę i wy również nie wierzcie". Po widzeniu się z siostrami Grelkę odprowadzono do celi.

Ostatnie życzenie

Krótko po godz. 22-giej skazani wyrazili swe ostatnie życzenia. Obydwaj prosili o trochę czekolady, tort, pączki i papierosy. Życzeniom skazanych uczyniono zadość. Grelka, prosząc o słodycze oświadczył ironicznie i z uśmiechem na ustach, że dlatego chce się najeść, aby być cięższym i łatwiej ponieść śmierć na szubienicy.

Narzędzie śmierci

Na dziedzińcu więziennym przygotowano tymczasem szubienicę, która ma już swoją historję, gdyż wystawiona jest przez jednego z więźniów, a zawiśli na niej: Frankowski, Piotrowski i Bartoszewski. Należy przypomnieć, że na tem samem miejscu za czasów niemieckich kat wykonywał wyroki ścinania toporem skazanych.

Jak skazańcy spędzili noc?

Ostatnią noc Bednarczyk spędził bezsennie. Modlił się wraz z księdzem, odmawiając niemal przez całą noc różaniec. Wykazał on ogromną skruchę, a wczesnym rankiem przyjął komunję świętą.

Grelka nie chciał nadal nic słyszeć o pojednaniu się z Bogiem. Spał snem twardym i spokojnym od godz. 12-tej do 4-tej rano.

W międzyczasie przybył pociągiem pospiesznym z Warszawy kat Braun wraz ze swoim pomocnikiem Cukierskim i zameldował się u prokuratora.

O godz. 5-tej min. prokurator Elsnerowicz udał się do celi Grelki i zakomunikował mu, że p. Prezydent odrzucił jego prośbę o łaskę. Bez najmniejszego wrażenia przyjął to Grelka i oświadczył: — „Przyjmuję to do wiadomości".

Zawiadomienie skazańców o ich losie

Następnie udał się prokurator do celi Bednarczyka, który w tej chwili odmawiał pacierze z księdzem. Prokurator chwilę zaczekał, poczem wszedł do celi. Skazaniec szybko wstał z widocznym lękiem w oczach. Po strasznej chwili ciszy, jaka zapanowała, prokurator oznajmił drugiemu skazanemu, że Prezydent Rzeczypospolitej również odrzucił jego prośbę. Bednarczyk zbladł, zasłonił oczy, jakgdyby nieco osłabł, oparł się ręką o okno. Bezpośrednio potem zawiązano mu oczy i wyprowadzono z celi na miejsce stracenia.

Śmierć Bednarczyka

Za skazanym szedł ksiądz, ubrany w białą komżę, za którym Bednarczyk przez całą drogę powtarzał modlitwy.

Przy szubienicy stanęły wszystkie osoby, wymagane procedurą, z prokuratorem, lekarzem, protokólantem, naczelnikiem więzienia i strażą więzienną.

Gdy Bednarczyka wprowadzono na szubienicę, do kata, który podobnie, jak jego pomocnik ubrany był czarno i z białemi rękawiczkami na rękach, przystąpił prokurator ze słowami: „Proszę wykonać swoją powinność". Bednarczyk jeszcze powtarzał modlitwę, poczem pocałował krzyż i o godz. 5-tej min. 48 zawisł na szubienicy.

Skonał po siedmiu minutach...

Zatwardziały grzesznik

O godz. 6-tej min. 8 zdjęto zwłoki skazańca. W międzyczasie do celi Grelki raz jeszcze wszedł ksiądz, błagając go, aby pojednał się z Bogiem.

Grelka odmówił kategorycznie.

W podobny sposób, jak Bednarczyka zaprowadzono go na miejsce stracenia. Razem z nim szedł kapłan, odmawiając modlitwy. W momencie, gdy Grelka stanął na szafocie, ksiądz czynił nadludzkie wysiłki, prosząc skazańca, aby jednak pojednał się z Bogiem i zwrócił się do niego ze słowami:

— Synu, przynajmniej krzyż pocałuj.

— Nie chcę waszych bogów — odparł niewzruszony bandyta, odtrącając krzyż, podany mu do pocałowania.

Po licach kapłana potoczyły się łzy...

O godz. 6-tej min. 13 powieszono Grelkę. Kilka drgnień i po 11-tu minutach i 30 sekundach bandyta skonał. O godz. 6-tej min. 33 odniesiono zwłoki do kostnicy więziennej.

Po spisaniu protokółu kat odjechał.

Ostatni list skruszonego zbrodniarza

Po egzekucji w celi Bednarczyka znaleziono kilka słów, skreślonych na kartonie od ciastek do obrońcy jego adw. Baranowskiego i jego żony, którym Bednarczyk dziękuje za troskliwą opiekę, jaką go otoczono w ostatnich godzinach jego życia.

Samobójstwo zasłużonego ziemianina w Toruniu

Rolnicy winni płacić 50 proc. nałożonego podatku

Warszawa, 18-go stycznia.

Dzisiejszej nocy w Hotelu Toruńskim odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru ziemianin z pod Łowicza 44-letni Feliks Karczewski.

Samobójca zostawił na stole kartkę, w której pisze: „Kryzys rolniczy jaki przeżywamy jest silniejszy, niż wojna. Nerwy moje nie wytrzymują obecnego stanu gospodarczego: Rolnicy są tak obciążeni że powinni skarbowi państwa płacić 50 procent nałożonego podatku. Jeżeli jest kryzys, to rząd nie powinien powiększać go, nakładając jeszcze podatek kryzysowy. Całe moje życie poświęciłem pracy społecznej, wreszcie doszedłem do takiej nędzy, że nie mogłem wyżywić żony i dzieci."

Rzeczą charakterystyczną jest, że Karczewski w roku 1929 w uznaniu pracy nad podniesieniem rolnictwa został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

Samobójstwo to wywarło bardzo przygnębiające wrażenie.

Samobójstwo znanego zapaśnika

Berlin, 18-go stycznia.

B. mistrz Europy w walkach zapaśniczych August Brylla z Wrocławia, popełnił w dniu wczorajszym w Stutgarcie samobójstwo, rzucając się z trzeciego piętra hotelu, w którym mieszkał.

Aresztowanie członka wielkiej bandy handlarzy narkotyków

Berlin, 18-go stycznia.

Policja berlińska aresztowała w dniu wczorajszym jednego z członków bandy handlarzy narkotyków, w którego mieszkaniu znaleziono 9160 ampułek morfiny.

Krakatau znów burzy się

Amsterdam, 18-go stycznia.

Według ostatnich doniesień z wyspy Jawy, sławny wulkan Krakatau rozpoczął znów swą działalność.

Wybuchy są bardzo silne i ogniste płomienie sięgają przeszło 1.000-metrowej wysokości.

Dążenie Irlandji do oderwania się od Anglji

Londyn, 18-go stycznia.

Na zebraniu wyborczem w Cahir, w hrabstwie Tipperary (Irlandja) przemawiał premjer irlandzki De Valera na temat niepodległości Irlandji. Mówca oświadczył, że dążeniem Irlandji jest bezwzględnie oderwać się od Anglji i utworzyć zupełnie samodzielne i niepodległe państwo.

Płonący Wschód

10 osób straciło życie w katastrofie kolejowej

Szanghaj, 18-go stycznia.

Komunikat japońskiego sztabu generalnego podaje z Mukdenu, że między stacjami Chodżin a Szumjan powstańcy chińscy uszkodzili tor kolejowy, tak że pociąg osobowy idący z Mukdenu wykoleił się. 10 osób straciło w tej katastrofie życie. Wojskowe władze japońskie dokonały szeregu aresztowań.

Fałszywe pogłoski

Tokio, 18-go stycznia.

Urzędowo donoszą, że podana przez jeden z francuskich dzienników wiadomość o rzekomym bezwzględnym zamiarze wystąpienia Japonji z Ligi Narodów nie odpowiada prawdzie.

Pożar w posiadłości prezydenta Hindenburga

Berlin, 18-go stycznia.

W posiadłości prezydenta Rzeszy Hindenburga w Neudeck (Prusy Wschodnie) wybuchł w dniu wczorajszym pożar.

Ogień zdołała dopiero ugasić zawezwana natychmiast straż pożarna z Freystadt. Szkody są dość znaczne.

Ogień powstał wskutek wadliwego funkcjonowania pieca kuchennego.

Ujęcie zbiegłego więźnia Czecha

Ukrywał on się u felczera w Sosnowcu

Po ucieczce ze szpitala miejskiego w Katowicach postrzelonego przez policję w czasie walki z policją na ul. Francuskiej Eryka Czecha z Katowic (ul. Powstańców 10), w dn. 11 bm., policja dowiedziała się, że Czech ukrywa się w mieszkaniu felczera Abrahama Kuźnickiego w Sosnowcu (ul. 1 Maja 12), u którego leczył się z rany postrzałowej, którą otrzymał w czasie strzelaniny ulicznej. Czecha jednak już nie zastano w mieszkaniu Kuźnickiego. Kuźnicki nic nie wiedział, że Czech poszukiwany jest przez sąd wzgl. policję. Podał on, że Czech 17 bm. wieczorem miał wyjechać do Katowic.

W ślad za tem doniesieniem, wywiadowcy II i III komisarjatu policji Woj Śl. w Katowicach, wspólnie z kom Brodniewiczem udali się na poszukiwanie za ukrywającym się zbiegiem.

W toku tych poszukiwań, wczoraj rano o godz. 4,30 odnaleziono Eryka Czecha w mieszkaniu wdowy Antoniny Dembowej, zam. w Katowicach, przy ul. św Jacka 9. W asyście funkcjonarjuszów policji II komisarjatu w Katowicach, odstawiono C. do aresztów policyjnych przy ul. Zielonej. W czasie rewizji domowej u wdowy D. znaleziono i zajęto aparat fotograficzny marki „Vogtländer“ wraz ze statywem, co do którego Czech nie mógł się wytłumaczyć skąd go nabył.

Pozatem policja przytrzymała Abrahama Kuźnickiego z Sosnowca za przetrzymanie u siebie przestępcy. K. jednak znowu wczoraj zwolniono.

W związku z ucieczką Czecha ze szpitala miejskiego w Katowicach w dn. 11 bm., dowiadujemy się, że pod pozorem przeprowadzenia sobie zastrzyku, udał się on do łazienki szpitalnej, skąd jednak uciekł przez okno w ubraniu szpitalnem Według zeznań Czecha udał się on następnie w stronę bloków magistrackich przy ul. Raciborskiej, a następnie w stronę Parku Kościuszki, poczem udał się do domu swego przy ul. Powstańców 10. Z domu po przebraniu się udał się Czech na ul. Dyrekcyjną, Marjacką i Rynek skąd tramwajem pojechał do Sosnowca gdzie przebywał do 17 bm. wieczorem Do Sosnowca dostarczano mu pieniądze i żywność od matki.

Eryk Czech będzie odpowiadał — nie jak mylnie informowano — przed sądem doraźnym, lecz przed sądem zwyczajnym Grozi mu kara więzienia od 4 do 6 lat za strzelanie do policji.

Posiedzenie

Sejmu Rzplitej

Na środowem posiedzeniu Sejmu uchwalono bez dyskusji ustawę, zwiększającą dochody z opłat patentowych, dalej ustowę, rozciągającą na Górny Śląsk ogólno--polską ustawę z roku 1921 o nadzorze nad kotłami parowemi, ustawę o zniesieniu kar cielesnych w szkołach b. zaboru pruskiego, ustawę o opiece nadw zabytkami, która ma na celu zapobieżenie wywozowi z Polski dzieł sztuki, a wreszcie ustawy o zbiórkach publicznych.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja nad wnioskiem Stronnictwa Narodowego orzekającym, że niedawna ratyfikacja paktu polsko-sowieckiego o nieagresji winna była być dokonana nie przez samego tylko Prezydenta Rzplitej, ale i przez Sejm.

Większością głosów BB. wniosek Klubu Narodowego został oczywiście odrzucony.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek 20 stycznia o godz. 4-tej po południu. Na porządku dziennym kilka spraw drobniejszych, oraz pierwsze czytanie sześciu nowych projektów rządowych.

•

Komisja budżetowa Sejmu Rzplitej obradowała w środę nad budżetem ministerstwa Spraw Wojskowych.

„Pogromcy“ Polski

w... areszcie policyjnym

Onegdaj wieczorem w Rożdzieniu-Szopienicach obok dworca zebrało się około 30 osób, przeważnie mężczyzn, którzy sformowali pochód i ruszyli ul. Krakowską w kierunku szybu „Pritwitz“. Po drodze pod komendą niemiecką mieli oni śpiewać: „Musketiere sind lust'ge Brüder Siegreich woll'n wir Polen schlagen!“

Po zjawieniu się policjanta „bohaterska“ kompanja rozbiegła się, tak, że zdołano tylko przytrzymać: 26-letniego Pawła Mrzyka z Nikiszowca (Kościelna 17), Alojzego Śliwińskiego z Nikiszowca (ul. Dolna 3) i Augustyna Golę (Dolna 3). Dalsze dochodzenia w toku.

Z nędzy...

Przed Sądem Okręgowym stanął wczoraj niejaki Artur Rogon ze Świętochłowic, oskarżony o sprzeniewierzenie.

Rogon, będąc dawniej wyższym urzędnikiem w Kasie Chorych w Świętochłowicach, został nagle zwolniony ze stanowiska i przez 2 lata był bezrobotnym. W październiku 1931 roku znalazł pracę w tej samej kasie jako inkasent z procentem od zainkasowanych sum w wysokości 100—120 zł. miesięcznie. Mając jednak liczną rodzinę, żonę i 6 dzieci, za uzyskany dochód nie mógł jej wyżywić, to też powiększył swe dochody przez sprzeniewierzanie cudzych pieniędzy, zatrzymał jej bowiem dla siebie część zainkasowanych sum. Udowodniono mu, że w czasie do listopada 1932 r. sprzeniewierzył 3.000 zł.

Rogon przyznał się w zupełności do winy, tłumacząc się nędzą i chorobą w rodzinie. Sąd ze względu na niekaralność oskarżonego, przyznanie się do winy, oraz na okoliczności, które spowodowały jego przestępstwa skazał go na 8 miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na 3 lata.

RADJO TEATR-KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Piątek: o g. 20 „Panna Flute“.
Sobota: o g. 15 m. 30 dla szkół „Dziady“; wiecz. o g. 20 „Pod zarządem przymusowym“.
Niedziela: o g. 16 „Noc Sylwestra“; wiecz o g. 20 „Panna Flute“.
Wtorek: o g. 20 popularne „Omal nie noc poślubna“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Nowa Wieś: czwartek: „Noc sylwestrowa“.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś o godz. 20,15 „MURZYN WARSZAWSKI“, komedja w 3 aktach Antoniego Słonimskiego, w doskonałem wykonaniu naszego zespołu z dyr. Tańskim na czele.

TEATR NA NIEMCACH.

W piątek, o godz. 20.15 w sali Klubu na Niemcach, zespół teatru sosnowieckiego wystąpi w przezabawnej krotochwili w 3 aktach Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego p. t. „NOWA ARYSTOKRACJA“.

KINA:

Katowice: Capitol „Niebezpieczna próba“, Casino „Braterstwo ludów“. Colosseum „Za grzechy brata“ Palace „Z rozkazu księżniczki“, Rialto „Raj podlotków“, Union „Pieśń Narodów“ i „Tajemniczy policjant“, Dębina „Kochankowie“ i „Spragniona Ameryka“.

Król. Huta: Colosseum „Biała odaliska“ i „W cieniu drapaczy chmur“. Roxy „Dziesiąty kochanek“ i „Kto zna pannę Brown“. Apollo „10 procent dla mnie“ i „Przedziwna sprawa Clary Deane“.

RADJO:

Czwartek, 19-go stycznia 1933 r.

Katowice. 11.50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu 12,10 Intermezzo muzyczne. 12,35 XII-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.25 Komunikat gospodarczy i cedula giełdy zbożowej. 15.50 Muzyka lekka 16,25 Kurs średni języka francuskiego. 16,40 „Pieniądz i kapitalizacja“. 17 Muzyka popularna. 17,40 Dzisiejszy Ślązak. 18 Muzyka lekka. 19 Feljeton sportowy. 19.2? Komunikaty harcerskie. 19.30 Jan Waśniewski w gwarze górniczej własne opowiadanie p. t. „Dawne czasy“. 20 Koncert wieczorny. 21.30 Słuchowisko „Tristan i Izolda“. 22,20 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wykrycie tajnej składnicy

bibuły komunistycznej

Onegdaj w mieszkaniu Huberta Rothera w Katowicach (ul. Drzymały 4) wykryto większą ilość czcionek drukarskich i bibułę komunistyczną, m. in. egz. „Intern. Gew. Korresponderz“, „Nowego Przeglądu“ (Wyd. K. C. K. P. P.), oraz różne zapiski, dotyczące ruchu komunistycznego na Śląsku.

Wstępne dochodzenia wykazały, iż w mieszkaniu Rothera znajdowała się składnica bibuły komunistycznej, oraz, że w sierpniu ub. r sporządzano u niego ulotki komunistyczne na ręcznej drukarni „Fiksotyp“.

W związku z tem przytrzymano onegdaj Majera Birnbauma z Rzeszowa (Rynek 19), który na Śląsku był płatnym funkcjonarjuszem K. C. K. P. P., Huberta Sodzawicza z Katowic (ul. Krzywa 12) i Rothera Huberta.

Skazanie strażników granicznych

za udział w szajce przemytniczej

Wczoraj zakończył się sensacyjny proces przeciwko dobrze zorganizowanej szajce przemytniczej, w której skład wchodzili także strażnicy graniczni.

Szajka ta przemycała z Niemiec różne towary, które przez granicę przewożono samochodem Strażnicy graniczni przepuszczali samochody bez kontroli. W październiku ub. roku przytrzymano samochód w Murckach i znaleziono w nim olbrzymią ilość towarów zagranicznych.

Wszczęte dochodzenia wykazały, że do szajki tej należeli niejacy Hubert Nytz, Jerzy Grochucki, Franciszek Maniura, Josef Szwimmer, Waldemar Niemczyk, Antoni Szary i strażnicy graniczni Wojciech P. i Paweł Kudela. U Kudeli w mieszkaniu znaleziono w czasie rewizji większą ilość towarów zagranicznych.

Wczoraj odpowiadała szajka przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Oskarżeni Nytz, Grochutzki i Szary zbiegli w międzyczasie zagranicę, wobec czego rozpisano za nimi listy gończe. Po przesłuchaniu szeregu świadków, Sąd skazał Szwimmera, Niemczyka i P. po 13.806 zł. grzywny, a w razie nieściągalności na 276 dni aresztu, Kudelę na 5650 zł. grzywny, wzgl. 113 dni aresztu. Oskarżony Maniura, któremu akt oskarżenia zarzucał, że był organizatorem szajki został uwolniony, gdyż zdołał udowodnić, że w tym czasie znajdował się w więzieniu karno-śledczem w Katowicach, jako podejrzany o przemytnictwo.

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Wczoraj komisja budżetowa Sejmu Śląskiego rozpatrywała i uchwaliła budżet tego Sejmu.

•

— Magister praw Fryderyk Antes ze starostwa w Świętochłowicach objął urzędowanie w starostwie w Tarn. Górach w charakterze wicestarosty powiatowego. Dotychczasowy zastępca starosty tarnogórskiego mgr. praw Tadeusz Dzik przeniesiony został w tym samym charakterze do starostwa w Lublińcu.

•

— Ub. niedzieli dwóch chłopców szkolnych zabawiało się ślizganiem na lodzie rzeki Brynicy w pobliżu Czeladzi. Nagle cienki lód załamał się i chłopcy wpadli do wody i byliby utonęli, gdyby nie szybka pomoc. Za pomocą drabin wydobyto chłopców jeszcze żywych z wody.

•

— 16 bm. wieczorem, około godz. 23 wybuchł pożar w zabudowaniach, należących do dóbr ks. Hohenlohego w Koszęcinie i zniszczył dom zamieszkały przez dyr. Zentkego wraz z urządzeniem domowem. Pożar wyrządził szkodę na około 25.000 zł.

•

— 16 bm. w godzinach przedpołudniowych popełnił samobójstwo przez powieszenie się 75-letni Maurycy Chrystianus, w Bielsku, przy ul. Sobieskiego. Powodem targnięcia się na życie była długa i nieuleczalna choroba żołądka i depresja psychiczna.

•

— 16 bm. około godz. 16 skradziono w urzędzie pocztowym w Cieszynie przy okienku kasowem w czasie nadawania przekazów pocztowych, woźnemu Komunalnej Kasy Oszczędności w Cieszynie, Janowi Biczowi, teczkę skórzaną, zawierającą 2.900 zł.

•

— Wczoraj w sądzie grodzkim w Czeladzi miał się odbyć ciekawy proces kierownika Urzędu Skarbowego z Będzina, p. Krukurki o zniesławienie, który jednak został odroczony do 30 bm.

U LEKARZA

Lekarz: — Pan musi używać więcej ruchu.

Pacjent: — Jestem przecież szybkobiegaczem...

Lekarz: — Więc musi pan biegać prędzej.

Proces Z. U. P. U.

przeciw komitetowi lokatorów

Onegdaj odbyło się w Katowicach zebranie lokatorów domów ZUPU. w Katowicach z udziałem około 300 osób. Na posiedzeniu tem omawiano m. in. sprawę zatargu z dyrekcją ZUPU. i przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu zrzeszenia w sprawie akcji bojkotowej. (Chodzi o wezwanie zarządu do płacenia tylko 40 procent komornego.)

Jak informują, wskutek tej akcji dyrekcja ZUPU. poszkodowana jest za jeden miesiąc o 13.000 złotych. Rozprawa sądowa w tej kwestji odbędzie się w Katowicach przed Sądem Okręgowym w czwartek 26 bm., o godz. 12.

Wkońcu posiedzenia wybrano nowy zarząd zrzeszenia lokatorów w dotychczasowym składzie z p. Derejczykiem na czele

Dwie kary za jedno przestępstwo?

Ciekawe zdarzenie miało wczoraj miejsce w Sądzie Okręgowym w Król. Hucie.

Na ławie oskarżonych zasiadł Adolf Ochecki z Pawłowa, który 22 lutego ub. r. przekroczył z przemytem koło Rudy zieloną granicę w towarzystwie dwuch kolegów od „fachu“ i w czasie pościgu strzelił do strażnika z rewolweru.

Ponieważ za przemyt był już ukarany, rozpatrywano wczoraj tylko nielegalne posiadanie broni palnej, oraz niedozwolone użycie jej. Oskarżony przyznał się, że wystrzelił z rewolweru w powietrze, by wstrzymać strażnika od dalszego użycia karabinu. Strażnik natomiast stwierdził, że kule świstały mu nad głową, co dowodzi, że strzelał w jego kierunku.

Sąd jednak nie przyszedł do przekonania, iż O. chciał zabić strażnika i chciał właśnie udać się na naradę, celem ustalenia wymiaru kary za nielegalne użycie i posiadanie broni palnej, gdy oskarżony odezwał się, że za czyn ten już poprzednio w Katowicach został ukarany łącznie z karą za przemyt.

Sąd wobec tego odroczył wygłoszenie wyroku na sobotę, celm ustalenia, czy O. rzeczywiście już był ukarany za ten czyn.

Napad rabunkowy

w Rybniku

17 bm. o godz. 17,30, na ul. Jankowickiej w Rybniku, dwu nieznanych sprawców napadło praktykanta biurowego 20-letniego Wiktora Barona, zatrudnionego w firmie „Rolnik“ w Rybniku. Napadnięty w krytycznym czasie posiadał gotówkę, którą miał wpłacić w urzędzie pocztowym w Rybniku. Jeden ze sprawców zsunął mu czapkę na oczy, a drugi w międzyczasie uderzył go kilkakrotnie laską w głowę, raniąc go. Napadnięty, broniąc się przed napastnikami, pieniędzy nie wydał i zbiegł napowrót do firmy, a sprawcy, korzystając z ciemności, zbiegli w kierunku ulicy Chwałowieckiej i Klasztornej w Rybniku Zarządzony pościg za sprawcami nie dał dotychczas pożądanego wyniku. Dochodzenie w toku.

Lekkomyślny szofer skazany na więzienie

Echa strasznej katastrofy samochodowej w Katowicach

15 sierpnia ub. r. o godz. 22,40 wydarzyła się w Katowicach-Załężu przy ul Wojciechowskiego straszna katastrofa samochodowa. Z Ćwiklic do Król. Huty powracała dwukonnym wozem (platformą) wycieczka, składająca się z 23 osób W chwili, gdy wycieczkowce znajdowali się około 40 mtr. od granicy między Wlk Hajdukami a Katowicami, pędzący z błyskawiczną szybkością samochód osobowy nr. Śl. 7669, należący do katowickiego posterunku oficerskiego wpadł na wóz.

Skutki zderzenia były straszne, gdyż wóz wywrócił się. Szofer samochodu Leopold Pipiec z Katowic cudem wyszedł z katastrofy bez szwanku, natomiast posterunkowy policji Jan Małek, który siedział w samochodzie obok szofera poniósł śmierć na miejscu. Pozatem 6 osób odniosło ciężkie okaleczenia, 13 zaś lekkie

Jeden koń został zabity na miejscu, drugi zaś został zastrzelony, gdyż miał połamane przednie nogi. Wóz uległ doszczętnemu zdruzgotaniu, samochód zaś został poważnie uszkodzony.

Wczoraj szofer Pipiec zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach. Oskarżony tłumaczył się, że w chwili gdy mijał furmankę — nadjechał tramwaj, a spłoszone konie odskoczyły w bok i wpadły pod samochód. Pozatem oskarżony szofer dowodził, że winę ponosi śp. posterunkowy Małek, który rzekomo stale mu przeszkadzał w kierowaniu samochodem przez chwytanie za kierownicę i trzymanie nóg na hamulcach.

Przesłuchani świadkowie nie potwierdzili tłumaczenia się oskarżonego, zeznali natomiast, że Pipiec był w stanie podchmielonym i jechał z szaloną szybkością środkiem ulicy.

Sąd skazał lekkomyślnego szofera na półtora roku więzienia.

Knapik zawisnął na szubienicy

Ostatnie chwile dwukrotnego mordercy

W środę rano na dziedzińcu więziennym w Będzinie wykonano wyrok śmierci na bandycie Knapiku, skazanym przez sąd doraźny w Sosnowcu, o czem obszernie donosiliśmy. Jeden z naocznych świadków egzekucji, w ten sposób kreśli ostatnie chwile skazańca.

Do ogłoszenia wyroku śmierci przez sąd, oraz sceny pożegnania się z rodziną skazaniec **zachowuje zdumiewająco zimną krew, co nawet wśród sędziów wywołuje dreszcz zgrozy.** Kiedy jednak policja wyprowadziła go z sali rozpraw **nerwy skazańca nie wytrzymały i zemdlał.** Karetka więzienna pod silną eskortą policji odwozi go do więzienia w Będzinie.

Spodziewał się ułaskawienia

Zanim zamknęła się brama więzienia, ze skazańcem rozmawia jeszcze kierownik komisarjatu sosnowieckiego, który pyta go, czy zdaje sobie sprawę z powagi chwili. Knapik odpowiedział: **„O ile dostanę 10 lat, no to zasłużyłem, lecz jak mi dadzą 20 lat więzienia, to się powieszę, a o śmierć moją oskarżę prokuratora".**

Wskazuje to, iż skazany **był pewien ułaskawienia...**

Skrucha zbrodniarza

Knapika zamknięto w tej samej celi, nad którą czuwał specjalny dozorca. Do więzienia przybył ksiądz, lecz zapytany skazaniec **nie chciał z nim rozmawiać.** Napisał on list do dyr. Niedzielskiego w Szczakowej, polecając jego opiece dzieci. **Dopiero o północy Knapik sam poprosił o księdza, a kiedy przybył do celi — spowiadał się.** Kapłan zabawił ze skazańcem około 2 godziny, poczem widać było na K. spokój i jakby rezygnację.

O godz. 4.30 skazany **położył się spać i prawie natychmiast zasnął.** Do godziny 6 spał jak dziecko, lecz zaraz potem przebudzono go.

Odrzucenie prośby o ułaskawienie

O godz. 6.30 do celi skazańca wszedł naczelnik więzienia i straż, policja, lekarz powiatowy, ksiądz, obrońca skazanego, sędzia i prokurator.

Skazańcowi zakomunikowano, że Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, poczem sędzia **jeszcze raz odczytał mu wyrok śmierci.** Głucho brzmiały słowa sędziego, odbijając od ścian ciasnej celi, śmiertelna cisza zaległa gmach, w którym czuć było zimny powiew śmierci. Skazaniec pozornie zachował spokój, **lecz nerwowy skurcz twarzy mówił o walce wrzącej wewnątrz.**

„Kacie, czyń swą powinność"

Kiedy sędzia skończył czytać wyrok — zwrócił się do obecnego kata, mówiąc: „Kacie, w imieniu sprawiedliwości wzywam cię do wykonania wyroku!" Ten ostatni zasalutował, a **straż więzienna wyprowadziła skazańca, za którym wyszli obecni.**

Szubienica

Punktualnie o godz. 7,15 skazańca **wyprowadzono na dziedziniec, zawiązując mu oczy chusteczką.** W rogu dziedzińca sterczał ponuro wyglądający niewielki drąg z ramieniem. Skazańca za ręce doprowadzono do miejsca kaźni.

W tym czasie **przed gmachem zebrały się tłumy ciekawych,** którym dostępu bronił zamknięty kordon policji. **Dach pobliskiej remizy tramwajowej i domów zaległy żądne sensacji tłumy.**

Ostatnie życzenie

Kiedy skazaniec znalazł się na stołku podniósł nagle rękę do góry, wyrażając swe ostatnie życzenie: **„Ubranie i rzeczy oddajcie rodzinie, a odszukajcie również mój nowy zegarek"**

... „na wieki wieków Amen"

W tej chwili kat, stojący na wyższym stołku z rękami, białych rękawiczkach założył mu pętlę na szyję. Skazaniec wzdrygnął się mimowoli, a usłyszawszy ciche i pełne powagi słowa kapłana: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" — odpowiedział — „Na wieki wieków amen". **Były to jego ostatnie słowa, w momencie tym bowiem zawisł w powietrzu.**

Po 20 minutach lekarz stwierdził zgon. — Trupa odczepiono, składając go do trumny, poczem ubrano go w stary zniszczony garnitur, spełniając w ten sposób jego ostatnią wolę.

O stryczek

O przesądzie i zabobonach naszego ludu świadczy fakt, że **tłumy żebrały wprost o kawałek stryczka z wisielca, który udało się zdobyć niektórym.** Małe, centymetrowej wielkość, kawałeczki powroza, który ma przynieść szczęście, chowano jak rzeczy najdroższe.

O godz. 8 opróżnił się dziedziniec, odpłynęły tłumy, a miejsce kaźni zaległa cmentarna cisza.

Tylko jeszcze groźny słup mówił o tragedji, jaka rozegrała się przed chwilą...

Sprawiedliwości stało się zadość.

Sensacyjny proces polityczny

Wojewoda Grażyński przeciw p. Studnickiemu

Proces wojewody Grażyńskiego przeciwko sanacyjnemu publicyście **p. Studnickiemu, odroczony przed paru miesiącami,** znalazł się w środę znowu na wokandzie Sądu Grodzkiego w Warszawie. W przerwie między obydwoma temi posiedzeniami Sąd Grodzki w Katowicach **zbadał przedstawionych przez obronę świadków, m. in. marszałka Wolnego, sen. Korfantego, posłów Roguszczaka i innych.** Na środowej rozprawie nie był obecny wojewoda Grażyński, nie przybyli również świadkowie sen. Korfanty, który nadesłał depeszę, że **nie może przyjechać, nie zjawił się również poseł Ulitz.** Oskarżony Studnicki chwilowo jest nieobecny, udał się bowiem do posła **Regera, mającego zeznawać w charakterze świadka i wkrótce obaj zjawili się na sali.**

Adwokat Rudziński jako obrońca prosi o dołączenie do sprawy protokółu z 62 **sesji Rady Ligi Narodów dotyczącego nadużyć wyborczych na Górnym Śląsku, nadto żąda załączenia jednego z protokułów posiedzenia Sejmu Śląskiego oraz protokułu posiedzenia specjalnej komisji, którą Sejm Śląski wyłonił dla zbadania nadużyć administracyjnych.**

„Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu Śląskiego — oświadcza adwokat Rudziński — **dowodzi, że kwestja terroru stosowanego do stronnictw opozycyjnych była przedmiotem rozważań reprezentacji śląskiej już od roku 1926.** Sprawcą tego terroru był przedewszystkiem Związek Powstańców, z którym to związkiem organicznie, jak później tego dowiedziemy, był związany wojewoda Grażyński."

W dalszym ciągu obrońca domaga się załączenia do sprawy także wywiadów **udzielonych przez woj. Grażyńskiego.**

Przeciwko dołączeniu tych dowodów protestuje prokurator Sieroszewski, na co adwokat Rudziński oświadcza: **„Nie możemy zrzec się świadków.** Tymczasem przesłuchanie **w drodze rekwizycji świadków obrony odbywa się w warunkach niedopuszczalnych.** Sędzia nie przyjmował pytań obecnego przy **przesłuchaniu oskarżonego Studnickiego. Nie pozwalał na wnoszenie do protokułu pytań odrzuconych i z akt śledztwa wynika wyraźnie niesłychana różnica w traktowaniu świadków jednej i drugiej strony".**

Sędzia Niezgodziński zwraca uwagę obrońcy, aby nie **zbaczał od tematu, adwokat Rudziński, jednak wzburzonym głosem protestuje, oświadczając, że chce przecież dowieść, iż stenogramy są niezbędne.**

„W mej praktyce adwokackiej — woła — po raz pierwszy spotkałem się z takiemi metodami śledczemi jakie zastosowano w Katowicach.

Przeciwko dołączeniu proponowanych przez obronę dokumentów wypowiedzieli się **zastępcy woj. Grażyńskiego.** Sąd po przerwie ogłosił **decyzję, mocą której odrzucił stenograficzne sprawozdanie Sejmu Śląskiego, natomiast przyjął protokuł Ligi Narodów, oraz raport komisji, wyznaczonej do zbadania nadużyć wyborczych na Śląsku.**

Następnie sędzia udzielił głosu oskarżonemu, który całkowicie **swoje zarzuty (jak wiadomo, nazwał wojewodę Grażyńskiego największym szkodnikiem w Polsce), całkowicie podtrzymuje. Oskarżony oświadcza, że od chwili objęcia przez p. Grażyńskiego rządów na Śląsku, rozpoczęły się napady terorystyczne. Wojewoda tolerował wybryki związku powstańców. Pan Grażyński usuwał ze Śląska pożytecznych pracowników. Wybory przeprowadził pod presją, zmuszając do jawnego głosowania. Dalej skompromitował Polskę swoim postępowaniem na terenie międzynarodowym.**

Stanowisko delegacji polskiej

w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy

Konferencja w sprawie międzynarodowego skrócenia czasu pracy **zakończyła we wtorek dyskusję generalną,** w której ogółem wzięło udział około 50 mówców. Ostatniego dnia przemawiali m. in. delegat pracodawców polskich **Szydłowski** oraz polski rzeczoznawca robotniczy **Szurig.**

Delegat Szydłowski stanął na stanowisku, że skrócenie czasu pracy **bez** odpowiedniej zniżki zarobków robotniczych mogłoby spowodować wzrost cen wyrobów przemysłowych, wskutek czego nastąpiłoby dalsze zwiększenie rozpiętości pomiedzy cenami na artykuły przemysłowe i rolne i pogłębienie kryzysu. **Z tego względu wypowiada się on przeciwko proponowanemu skróceniu czasu pracy.**

Rzeczoznawca **Szurig** polemizował z tezami liberalnemi grupy pracodawców dowodząc, iż polityga kartelowa wielkiego przemysłu jest zaprzeczeniem tych tez oraz wskazując na to, **że zastosowanie 40-godzinnego tygodnia pracy byłoby znacznym krokiem naprzód na drodze do wprowadzenia gospodarki zorganizowanej.**

Reasumując dyskusję generalną, dyrektor międzynarodowego biura pracy Butler stwierdził przedewszystkiem, że powszechny wzrost bezrobocia nakazuje szukać dróg walki z kryzysem w skali międzynarodowej. **Trudności ekonomiczne tej reformy wywołane możliwościami wzrostu kosztów produkcji wskutek powszechnego skrócenia czasu pracy nie są tak poważne,by mogły odstraszyć od podjęcia tej próby w konkretnej akcji walki z bezrobociem.**

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

49)

„Major" pierwszy począł go gonić, jednak po drodze się „potknął" i przewrócił, pociągając za sobą również obu dozorców. Nim się wszyscy podnieśli z ziemi, książę Joachim był już blisko samochodu.

Pułkownik R. był gotowy do odjazdu, a brama więzienna również była szeroko otwarta. Gdy książę Joachim siadał do samochodu, poczęły się sypać strzały.

Pierwszy strzelał z rewolweru „Major", a gdy rozpoczęli strzelać strażnicy, samochód był już na drodze i pędził z szaloną szybkością. Książę Joachim był wolny.

Natychmiast zarządzono za uciekinierami pościg, którego kierownictwo objął „Major", jednak uciekinierów nie przychwycono.

Uciekinierzy dostali się szczęśliwie do jednego z pogranicznych miasteczek nad granicą hiszpańską, skąd w przebraniu, przy pomocy znajomych wywiadowi niemieckiemu przemytników przez „zieloną granicę" przedostano się do Hiszpaji.

Rzecz zrozumiała, że pułkownik R. stał się głównym bohaterem. Książę Joachim był mu niezmiernie wdzięczny. Jego pełne oddanie się sprawie niemieckiej było udowodnione. Odrazu stał się jednym z najbardziej zaufanych agentów niemieckich.

XXXIV.

NOWA MISJA PUŁKOWNIKA R.

Pułkownik R. musiał dokładnie opowiedzieć wszystkie szczegóły ucieczki, przyczem dodał:

— W Paryżu mam wielu znajomych na stanowiskach, którzy za dobrą zapłatą gotowi dostarczyć wszelkich wiadomości, jakich sobie panowie życzycie.

— Chciałby pan jeszcze raz pojechać do Paryża? — zapytał pułkownika R. szef wywiadu niemieckiego w Hiszpanji.

— O tem nie ma mowy — odpowiedział na to pytanie książę Joachim — nie mogę się zgodzić na to, by mój zbawca, jeszcze raz się narażał.

— A ja — odpowiedział teraz dopiero pułkownik R. — przyznam się panom, że nawet mam ochotę pojechać do Paryża i wypłatać moim ziomkom nowego figla. Podoba mi się ta awanturniczość i polubiłem tę grę z życiem.

Szef wywiadu niemieckiego w Hiszpanji był zadowolony. W pułkowniku R. począł on uznawać nietylko swego najzdolniejszego, lecz również wielce wpływowego agenta. Postanowił on powierzyć mu nową, ważną misję.

Książę Joachim długo opierał się planom szefa wywiadu niemieckiego.

— Wszak on uratował mnie od niechybnej śmierci. Nie mogę pozwolić na to, by poszedł na pewną śmierć — mówił do swego otoczenia.

Przekonał go jednak sam pułkownik R., który zapewnił, że powierzoną mu misję wykona bardzo szybko i za kilka już dni powróci do Hiszpanji.

Książę Joachim ustąpił i pułkownik R. mógł działać dalej.

Żądano od niego, by postarał się o plany budowy najnowszych czołgów amerykańskich.

Pułkownik R. wybrał się więc w drogę do Paryża.

Tym razem jednak obrał zupełnie inną drogę. Udał się w góry, do jednego z przewodników, którego za sowitem wynagrodzeniem nakłonił, by go przeprowadził na drugą stronę granicy.

Przeprawa przez granicę była tym razem bardzo niebezpieczna. Wyruszono pewnej nocy, w czasie wielkiej burzy i panujących ciemności. Wąska dróżka górska była znana tylko przemytnikom. Była ona miejscami bardzo stroma i ciągnęła się nad niebezpiecznemi urwiskami. Trzeba było niejedne przestrzenie przechodzić na czworakach i nie mieć się na baczności, by się nie ześlizgnąć w przepaść. Uciążliwa ta podróż trwała całą noc i dopiero nad ranem pułkownik R. ze swoim przewodnikiem znalazł się we Francji.

Na jednym z głównych gościńców, pułkownik R. pożegnał się ze swoim „towarzyszem".

Pułkownik R. tym razem podróżował bez jakichkolwiek papierów. W każdym razie dopisało mu szczęście.

Idąc drogą, napotkał jeden z ciężarowych samochodów z amerykańskimi żołnierzami. Samochód był lekko uszkodzony i żołnierze byli właśnie zajęci jego naprawą.

Pułkownik R. dowiedział się od nich, że jadą do Paryża, począł więc prosić kierownika transportu, żeby go zabrano z sobą. Żołnierzom opowiedział, że jest Amerykaninem, zamieszkałym od szeregu lat we Francji, przez co zyskał ich zaufanie. W Paryżu ma on zamiar przystąpić jako ochotnik do armji amerykańskiej.

Bez dalszych przeszkód dostał się zatem do Paryża.

Zamiast jednak do biura meldunkowego, pułkownik R. udał się do owego małego hoteliku, w którym zamieszkał swego czasu, jako Hiszpan i, gdzie mieli oczekiwać go jego wspólnicy.

Tutaj się też wszyscy spotkali. Koledzy pułkownika R. byli już bardzo zaniepokojeni o jego los. Nie wiedzieli bowiem, czy ucieczka jego z księciem Joachimem powiodła się zupełnie. Mógł ich bowiem spotkać jeszcze przykry los na samej granicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Strategja małżeńska

Nowela C. H. Torqueta

Ernest ziewnął dyskretnie, przesunął delikatną, upierścienioną ręką po bujnych blond włosach, przytknął chusteczkę do greckiego nosa, z którego był niemało dumny, a potem oświadczył:

— Co do mnie, to nie bawię się w wielkiego stratega. Kocham moją żoneczkę i mówię jej to otwarcie, bez obawy, że daję jej tem do ręki broń przeciwko sobie, jak naprzynajmniej twierdzą ludzie przezorni.

Gdyby się chciało uważać na to wszystko, co mówią ci przemądrzalcy, to życie byłoby niemożliwe. Pozwólmy im mówić, co się im podoba i róbmy swoje. Ty jesteś mój najdroższy skarb i...

— Teraz usłyszycie — przerwał im głośnik radjowy — drodzy słuchacze, kursa giełdy zbożowej.

Jako biegły tenisista Ernest uchwycił piłkę w lot:

— Ach, tam do licha. To mi przypomina, że muszę koniecznie pójść do klubu. To dopiero nieznośna rzecz!

— Tak? Dziś wieczór?

— Ależ tak. To dopiero fatalność Tak nam było dobrze we dwójkę w naszem gniazdeczku.

— A zatem nie idź.

— Dobrze ci mówić. Nie mogę tego zaniedbać, mój Bobusiu. Ma tam być dzisiaj wicehrabia de Ratibol, który po powrocie z Afryki ma z nami omówić kwestję sprowadzania drzewa egzotycznego na meble.

— Och — jęknęła żałośnie Klocia. — Ty brzydki Erno! Tobie się nudzi z twoją żoneczką?

— Czyś ty oszalała?... Jak możesz sobie wyobrazić, żeby się można nudzić z taką śliczotką jak ty?... Nie, tylko widzisz interesy są interesami. Nie mogę pozwolić, aby te rzeczy przeprowadzono bezemnie, bo na tem mogę dużo zarobić. Widzisz, życie to nie jest bezustanna zabawa i przyjemność. Trzeba umieć zdobyć się na odwagę, gdy tego wymaga dobro tych, których kochamy.

Klocia zamyśliła się, z komiczną minką, kręcąc zadartym noskiem, gdy tymczasem Ernest palił dalej papierosa, potrząsając głową, jak człowiek, przebywający walkę wewnętrzną. Klocia przypomniała sobie, że jej stara przyjaciółka, doświadczona pani Lampivert, pouczała ją, że jeżeli kobiecie zależy na utrzymaniu miłości męża, nie powinna nazbyt go krępować. Na skutek tej refleksji odpowiedziała z rezygnacją:

— Jeżeli tego twoje interesy wymagają, mój najdroższy..., to jestem zaradto rozsądną, chwała Bogu, żeby się z tem nie pogodzić...

— A co będziesz robiła podczas mojej nieobecności? — zapytał Ernest, który podobnie jak tylu innych pragnął dla siebie niezależności, nie rezygnując z równoczesnej kontroli strony przeciwnej.

Klocia potarła nosek i odpowiedziała:

— Zrobię sobie herbatę lipową i będę ją popijać, paląc papierosa z eukaliptusu. To mi zrobi dobrze na katar. Potem wezmę się do mojego haftu. Robota postąpi naprzód.

— Zapewne, każdy robi to, co mu sprawia przyjemność. A dlaczego nie miałabyś trochę poczytać?... Nie jest źle, jeżeli kobieta jest a la page wszystkiego, co się dzieje i o czem piszą w danej chwili.

— Masz słuszność, mój Nunusiu. A zresztą wystarczy mi, jeśli wiem, że ci to zrobi przyjemność, jeżeli będę czytać. O której godzinie wrócisz?

— Niech mnie piorun trzaśnie, jeżeli nie będę w domu, gdy zegar wieżowy wybije dwunastą... Opowiesz mi coś czytała.

— Co też ty mówisz?

Ernest ubrał żakiet, uściskał czule swoją żoneczkę i z ciężkiem westchnieniem opuścił mieszkanie. Na schodach już świstał wesoią piosenkę kabaretową.

W słodkiem gniazdku została tylko młoda żoneczka, która postanowiła radzić sobie jak się dało. Przyrzekła, że będzie czytać, więc sięgnęła do bibljoteki i zaczęła przerzucać książki: „Nowy ustrój społeczny", „Strzelanie do gołębi", „Jak się wróży z osadu kawy", „Rady przeciw otyłości", „Podręcznik szoferski", „Teorja Einsteina", „Komentarze do psycho-analizy"... Otwierała książkę jedną po drugiej, przeczytywała pierwsze zdanie na początku, potem ostatnie na końcu i zamykała ją z ziewaniem.

Po chwili dała za wygraną i próbowała zastąpić kwiat lipowy herbatą, a papieros eukaliptusowy prawdziwym tytoniem. Wzięła do ręki haft... Po zrobieniu kilku ściegów, odrzuciła robotę i wyciągając się na otomanie, zaczęła drzemać.

— To jasne — powiedziała nagle głośno — że jeżeli tak dalej pójdzie, dostanę ataku nerwowego. Najlepiej jeszcze będzie wyjść z domu. Łatwiej mi czas przejdzie i wrócę o pół do dwunastej. Nikt o niczem nie będzie wiedział.

W kwadrans później była już na ulicy i przywoławszy taksówkę, podała adres: 96, ulica Navarin.

Na piątem piętrze starego domu z czterdziestego ósmego roku, przywitała się serdecznie z kobietą w średnim wieku, która zapamiętale uprawiała bridża w kole przyjaciół. Przy kilku stolikach siedziało towarzystwo, popijając przy kartach jakąś miksturę amerykańską. Klocia przysiadła się do jednej partyjki i dzięki zręcznej strategji karcianej udało się jej przegrać tylko dwa luidory.

Ginetta Mocquard usiadła do fortepianu i zaczęła grać najnowsze przeboje, rumbę, jednem słowem wszystkie najbardziej animujące „kawałki". Zaczęto potrosze kręcić się w kółku, a potem dwaj panowie urządzili coś w rodzaju improwizowanego kabaretu. Byli wprost nieocenieni. Jeden naśladował kulasa, drugi karła, a potem pieska, któremu nastąpiono na łapkę. Czas leciał jak na skrzydłach. O jej! Już wybiło pół do dwunastej.

Było już dobrze po północy, gdy Klocia wsunęła się do domu. Cichutko przebiegła przez schody, przejęta żywym niepokojem, bo wiedziała, że Erno będzie zły. Wetknęła klucz do zamku z ostrożnościami włamywacza, otworzyła bez hałasu i podobnie znowu zamknęła — i z sercem silnie bijącem, nieco zadyszana, przystanęła przez chwilę, przeczuwając, że Erno, czekający na nią od północy, wybuchnie wściekłością.

— Dobrze mi tak! — myślała skruszona. — Nie powinnam była tak długo siedzieć

Wstrzymując oddech, nasłuchiwała. Nic.

— Co za szczęście, widocznie już śpi. Może mi się uda wybrnąć z tego szczęśliwie, jeżeli wsunę się do łóżka, tak, aby się nie przebudził.

Ale napróżno nadsłuchiwała, nie było słychać ani najlżejszego oddechu. Wtedy ostrożnie, przezornie, zbliżyła się do łóżka w ciemnościach i zaczęła macać ręką z lekkością ciała astralnego. Ale... powiedziałby kto, że łóżko wcale nie było rozebrane... Ależ tak! Niema w niem nikogo... Uspokojona zrobiła światło. Łóżko było nienaruszone..

— Nie, tego to już zadużo! — Klocia wybucha oburzeniem:

— Jeszcze nie wrócił do tej pory! Coś takiego! Co on może robić ten niegodziwiec?... A to dopiero ślicznie z jego strony!...

W mgnieniu oka wskoczyła do łóżka, zgasiła światło, położyła główkę na poduszce i zamykając niewinne oczy żony, która pozostała przykładnie w domu, podczas gdy jej mąż pozwolił sobie na karygodną ekstraturę, powzięła postanowienie:

— Poczekaj, mój gagatku! Już ja ci potrafię wyczytać kapitułę, jak tylko się pokażesz!

Tłum. J. P.

Szajka handlarzy żywym towarem w Łodzi

Kino miejscem „angażowania" urodziwych dziewcząt na „posadę"

Urząd śledczy w Łodzi dokonał ostatnio odkrycia, pozwalającego stwierdzić iż na terenie okręgu łódzkiego **grasuje banda handlarzy żywym towarem** szeroko rozgałęziona, sięgająca swojemi wpływami do wszystkich większych miast w kraju **i pozostająca w ścisłym kontakcie z „bratniemi" organizacjami zagranicą,** a przedewszystkiem w Niemczech.

Mianowicie już przed paru tygodniami **władzom policyjnym udało się ująć jedną z czołowych postaci handlu żywym towarem,** w osobie 31-letniej Mindli Merin.

Merin, urodzona w Częstochowie już w młodym wieku **odznaczała się dużym sprytem i daleko posuniętą bezczelnością.** Gdy przypadkowo zetknęła się z agentami handlarzy żywym towarem, ci potrafili ocenić jej spryt i wprzągnęli ją do niebezpiecznej a zarazem niezwykle zyskowej „roboty".

Jak się dowiadujemy — Mindla Merin, jako funkcjonarjuszka szeroko rozgałęzionej organizacji handlu kobietami, **przebywała przez pewien czas w różnych miastach Europy,** jak w Paryżu, Berlinie, następnie zaś we Frankfurcie i Królewcu, a ostatnio w Gdańsku.

Przed paru tygodniami, bawiąc w Łodzi, zapoznała się z dwiema młodemi dziewczętami: 19-letnią i 20-letnią. Nazwiska ze względu na dobro dochodzeń trzymane są w tajemnicy.

O metodach pracy Mendli Merin świadczy fakt, iż zapoznanie się z obiema panienkami nastąpiło w kinie „Raj", gdzie **elegancko ubrana młoda kobieta** wzbu**dziła całkowite zaufanie dziewcząt,** które zainteresowały Mindlę Merin swą nieprzeciętną urodą.

Niebezpieczna aferzystka, po zapoznaniu się z dziewczętami, zaproponowała im u siebie, w swoim zakładzie, miejsce współpracownic. Jak wyjaśniła Mindla Merin — posiada w Gdańsku instytut piękności. **Zaproponowała ona dziewczętom po 250 guldenów gdańskich pensji** i nawet wpłaciła im drobne zaliczki, czem całkowicie zdobyła sobie ich ufność.

Wysokie stosunkowo, wynagrodzenie obiecane dziewczętom, zaintrygowało ich rodziny. Po naradzie **postanowiono skomunikować się z policją.**

Na polecenie władz — obie panienki stawiły się na umówioną już przedtem schadzkę z panią Merin, w jednej z mniejszych cukierni.

Na schadzce tej ustalono termin wyjazdu.

Powiadomieni o czasie i miejscu spotkania **wywiadowcy policji obyczajowej śledzili elegancką damę,** której podobizna, jak to wprędce ustalono, znajduje się już w kartotece pościgowej.

W wyniku odnośnych zarządzeń Mindlę Merin aresztowano w mieszkaniu jej brata, **zamożnego łódzkiego kupca.**

W rezultacie energicznych dochodzeń zdołano zatrzymać jednego z agentów pozostającego na usługach szajki, stale rezydującego w Łodzi, a będącego w stałym kontakcie z Mindlą Merin, która **faktycznie przebywała stale w Gdańsku,** przyjeżdżając do Łodzi tylko w wypadkach, gdy **nadarzyła się okazja do „roboty".**

W związku z aresztowaniem Mindly Merin, która została osadzona w więzieniu aż do czasu rozprawy, **nastąpiło aresztowanie Arona vel Arnolda Noimana,** bełchatowianina, który przed szeregiem lat **przyjął dla bezpieczeństwa obywatelstwo argentyńskie.**

Noiman, utrzymujący stały kontakt z Mindlą Merin, **„eksploatował" teren Piotrkowa i okolicy,** sąsiadujący z rejonem Mindli Merin.

Noiman, osobnik w wieku lat 60, **wypiera się uprawiania od lat handlu żywym towarem,** nie przecząc iż **wywiózł pewną** ilość dziewcząt i kobiet z Polski, nie chce jednak wskazać wspólników i nie przypomina sobie nazwisk wywiezionych ofiar.

Dochodzenia prowadzone są w dalszym ciągu. Urząd śledczy w Łodzi jest obecnie na najlepszej drodze do **zlikwidowania szeroko zakrojonej szajki handlarzy żywym towarem.**

Przed procesem Rity Gorgonowej

Jeszcze jedna wizja lokalna w Brzuchowicach

Jak się dowiadujemy, trzecia z rzędu rozprawa przeciwko Gorgonowej, bohaterce smutnej tragedji, jaka wydarzyła się w wigilję roku 1932, **odbędzie się w Krakowie 28 lutego.**

Świadkowie tej rozprawy otrzymują już zawiadomienia i wezwania na rozprawę do Krakowa.

Rozprawie **przewodniczyć będzie wiceprez. Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Jendl,** wotantami **będą:** sędzia Krupiński i sędzia Grodecki. **Sędzią** zastępczym będzie sędzia Ostręga. Obaj wotanci i zastępca **znani są z ostatniego procesu Ciunkiewiczowej,** w którym sędzia Grodecki był przewodniczącym, pozostali zaś dwaj wotantami. **Oskarżać będzie prok. Szypuła,** prócz tego wyznaczono dodatkowego oskarżyciela w osobie prok. Przytulskiego.

Obrońca oskarżonej **dr. Axer, nie otrzymał jeszcze zawiadomienia o terminie rozprawy.** Dr. Axer będzie bronił Gorgonową w Krakowie wspólnie z dr. Woźniakowskim z Krakowa.

W składzie trybunału zwraca na siebie fakt, że **przewodniczyć będzie** sądowi przysięgłych wiceprezes apelacyjny, co w sądownictwie należy do rzeczy bardzo rzadkich. Również wyznaczenie dwóch prokuratorów świadczy, że sąd krakowski przywiązuje do rozprawy Gorgonowej wielką wagę.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, do Lwowa przyjechać ma prok. Szypuła, celem **odbycia konferencji z prokuratorem Laniewskim,** prok. Szypuła następnie uda się prawdopodobnie w towarzystwie prok. Laniewskiego i innych urzędowych czynników do Brzuchowic, **celem zwiedzenia willi Zaremby.**

Pozatem do Lwowa zjadą w najbliższych dniach przewodniczący trybunału przysięgłych Jendl, w towarzystwie prokuratorów, który wraz z obrońcami **przeprowadzi wizję lokalną w Brzuchowicach.**

Badanie stanu umysłowego Gorgonowej, przeprowadzone przez lekarzy biegłych sądu krakowskiego prof. dr. Olbrychta, **zostało ukończone.** W najbliższych dniach lekarze biegli opracują sprawozdanie ze swoich prac.

Ponieważ oskarżona od pierwszej chwili nie tłumaczyła się zamroczeniem umysłu, zapewne więc **zostanie uznana za umysłowo zdrową.**

Trzy wyroki śmierci w Gdyni

Rozstrzelanie plutonowego Wojsk Polskich

Władze **wykryły,** jak donosiliśmy, w Gdyni ostatnio aferę szpiegowską, **którą uważa się za największą** ze **stwierdzonych na Pomorzu** afer szpiegowskich w ciągu ostatnich lat.

Główna sprężyna antypolskiej akcji szpiegowskiej znajduje się w Gdańsku, gdzie — jak wiadomo — **koncentruje się wywiad, wrogi Polsce.** Do roboty szpiegowskiej wciągnięto mieszkańca Pucka, 28-letniego Pawła Priebego, syna właściciela młyna parowego, i 33-letniego kupca Edgara Kocha, Niemca, rodem z Pucka, zamieszkałego w Gdańsku. Para ta **wykorzystała znajomość,** która łączyła Priebego z młodym wojskowym, plutonowym Janem Kropidłowskim, zatrudnionym w charakterze fotografalaboranta w Morskim Dyonie Lotniczym w Pucku. W czasie od marca do grudnia ub. roku **dostarczono wywiadowi obcego państwa zdjęć lotniczych fortyfikacyj nadbrzeżnych i dział przeciwlotniczych,** oraz szeregu innych dokumentów i wiadomości.

W poniedziałek spełnił się los plutonowego Kropidłowskiego. W dowództwie floty na Oksywiu sąd admiralski z Grudziądza pod przewodnictwem komandora ppor. Steyera, **wydał wyrok, skazujący go na degradację i śmierć przez rozstrzelanie.** O godzinie 12 w południe nadeszła z Warszawy wiadomość, **że Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski.** Egzekucję wykonano o godz. 14 min. 17 za Oksywiem, w tak zwanym „wąwoziu ostrowskim".

W poniedziałek po południu w sądzie okręgowym, w postępowaniu doraźnem, **Priebe i Koch skazani zostali na karę śmierci,** pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na zawsze oraz ponoszenie kosztów sądowych w kwocie 600 zł. Ponieważ sam sąd orzekł, że **za skazanymi nie przemawiają** żadne poważniejsze okoliczności łagodzące, przypuszczano, że Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzysta z prawa łaski i poczyniono wszystkie przygotowania do wykonania w Gdyni pierwszych wyroków śmierci. Tymczasem wbrew tym przewidywaniom, o godzinie 21 nadeszła wiadomość, że **Prezydent Rzeczypospolitej zamienił Priebemu i Kochowi karę śmierci na karę bezterminowego więzienia.**

A bezrobotni wciąż głodują...

Oto znowu kilka cyfr z najaktualniejszej dziś i najbardziej wymownej rubryki **— niszczenia produktów i towarów dla utrzymania ceny:**

W Kanadzie spalono **z górą 2 miljony buszli pszenicy.**

W Australji zabito i zakopano 800.000 sztuk zdrowych owiec.

W Meksyku oddziały wojska zniszczyły na rozkaz rządu olbrzymie ilości bananów.

W Egipcie spalono 150.000 ton bawełny.

W Brazylji setki tysięcy worków kawy wrzucono do morza i spalono w piecach.

Rybacy bretońscy, po obfitym połowie śledzi, wrzucili 500.000 sztuk do morza.

Na granicy czechosłowackiej wrzucono do Dunaju olbrzymią ilość ogórków.

A bezrobotni wszystkich krajów wciąż **cierpią nędzę.**

O alimenty w wysokości 300.000 zł.

Do sądu okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga przeciwko znanemu lekarzowi i profesorowi wyższej uczelni w Warszawie **o alimenty, w wysokości 300 tysięcy złotych.**

Oskarżony dr. M. zaprzecza, **jakoby był ojcem dziecka,** które jest przedmiotem skargi sądowej.

Ostatnio skargi alimentacyjne wpływają masowo.

M. in. sensację budzi skarga na młodego prawnika p. P., przeciwko któremu występuje z powództwem alimentarnem pewna dama z towarzystwa, wskazując, że prawnik jest ojcem... jej dwojaczków i z tej racji żąda podwójnych alimentów.

Na tle powództw alimentarnych znane są **liczne wypadki szantażów i kilka spraw o szantaże na tem tle jest obecnie przedmiotem dochodzeń prokuratorskich.**

Trocki twierdzi że Stalin jest winien śmierci jego córki

Trocki wystosował onegdaj do sowieckiej partji **komunistycznej dłuższy list, w którym oskarża Stalina, że jego agenci są winni popełnienia samobójstwa jego córki.**

Trocki pomiędzy innemi zarzuca Stalinowi, że intrygował Rząd niemiecki, by wydalono z granic Niemiec jego córkę, przyczem Stalin miał ją zadenuncjować, jakoby zajmowała się **agitacją komunistyczną.**



Człowiek szczęśliwy

Szczęście nosimy w sobie. Głównym jego warunkiem jest: być zawsze zadowolonym i we wszystkiem doszukiwać się dobrej strony.

Kiedy Bimbalskiemu skradziono futro z przedpokoju ucieszył się:

— Oszczędność!

— Nie rozumiem?

— Naftaliny latem nie będę potrzebował kupować!

Kiedy go posłano na emeryturę, też się nie przejął, a przeciwnie, uradował!

— Nareszcie! Od tak dawna chciałem zwiedzić muzeum kolejowe. Teraz dopiero będę miał na to czas!

Kiedy mu komornik zlicytował meble, pocieszył się tem, że najnowsza moda nakazuje posiadać jak najmniej mebli w mieszkaniu.

— Ja mam tylko łóżko! — mówił z dumą.

— Jakto? — ani stołu, ani krzesła?

— Tak.

— A na czem pan siedzi? Na czem je?

— Na papierze i na talerzu.

— A na czem pan siada?

— Jakto? Pan nie wie? Na... łóżku.

I był zadowolony ze świata, z siebie i ze swego modnego mieszkania.

A działu mu się w pojęciu normalnem, coraz gorzej. Przez brak pieniędzy, przestał się pokazywać w kawiarniach.

— Nie ma pan pojęcia, jak mi kofeina szkodziła! Jestem szczęśliwy, że się od tego narkotyku odzwyczaiłem! — opowiadał z radosną miną.

Niezadługo, z podobnych powodów, przestał palić.

— Nikotyna mi szkodziła — objaśniał znajomych... ale, poczęstowany palił.

— No, niechże pan przyzna, że dla tego pan nie pali, bo panu brakuje na papierosy — nastawał ktoś niedelikatny.

— Trochę i z tego powodu. Istotnie brakuje mi pieniędzy. ale coraz mniej mi brakuje — rozpromienił się znowu.

— Jakto? Coraz mniej brakuje?

— Ano tak: dawniej brakowało mi paruset złotych na garnitur ubrania, na wyjazd na letnisko, a teraz brakuje mi już tylko dwu groszy na papierosa...

I uśmiechnął się zadowolony ze świata, z ludzi i z siebie. *Al.*

Wielka afera poborowa w Warszawie

Władze wojskowe w Warszawie wpadły na trop afery poborowej. W związku z tem aresztowano podoficerów ze szpitala **Centrum Wyszkolenia Sanitarnego** i ze szpitala im. Marszałka Piłsudskiego.

Inicjatorem afery był b. plutonowy Dembicz, który już karany był **uprzednio więzieniem i zdegradowany za zwalnianie z wojska.** Dembicz, oraz aresztowani podoficerowie działali wspólnie ze znanymi macherami poborowymi Srokami.

Ponadto dokonano aresztowań pomiędzy poborowymi.

Członkowie szajki zalecali chcącym zwolnić się z wojska, by **uskarżali się przed komisją lekarską na** dokuczliwą chorobę nerek. Lekarz, mając wątpliwości, odsyłał rekruta do szpitala na obserwację. W szpitalu brano wydzieliny rekruta i odsyłano je do analizy. Podoficer będący w zmowie z szajką, tak kierował kartą szpitalną, że **wracała** ona do rąk lekarza z ujemną opinją.

Skazany alchemik broni się nadal

Dunikowski złożył apelację od wyroku Izby karnej, skazującego go na dwa lata więzienia. Jednocześnie Dunikowski skierował do ministra sprawiedliwości podanie o wszczęcie dochodzenia przeciwko ekspertowi Guillet, podkreślając iż orzeczenie eksperta było tendencyjne, gdyż zainteresowany jest on finansowo w kilku towarzystwach, eksploatujących złoto. Zarazem wskazuje Dunikowski na naruszenie przez Guilleta pieczęci, jakiemi zaopatrzony był jego aparat.



Uśmiechnij się!

ROZTARGNIONY.



Oszust (wychodząc z restauracji): Ach, psiakrew. W roztargnieniu zapłaciłem rachunek.

*

ATRAMENT

Bartek chodzi do prywatnej szkółki. Właściciel szkoły jest skąpy i często w kałamarzach niema atramentu. Ostatnio znów zabrakło.

Profesor chodzi po klasie, zagląda do kałamarzy i wzdycha ciężko.

— Trzeba będzie jutro kupić atramentu.

Wtedy zrywa się Bartek.

— Panie profesorze! Nie trzeba. Ja jutro przyniosę z domu.

— Naprawdę? — rozchmurza się właściciel. — Ale skąd ty weźmiesz tyle atramentu?

— Z miski... Mój starszy brat jutro myje nogi.

JAK KOBIETY MIERZĄ CZAS

Sekunda — mrugnięcie oka.
Minuta — pocałunek.
Godzina — spojrzenie w lustro.
Dzień — włożenie kapelusza.
Doba — przymierzenie sukni.
Tydzień — zmiana mody.
Rok — wyprawić imieniny.
Kilka lat — ująć lat.
Wieczność — być przez godzinę z mężem.

ZŁOŚLIWOŚĆ

Roitszwancowie rano pokłócili się porządnie, a wieczorem Roitszwanc przychodzi do domu ze skruchą w sercu, dobrem słowem na ustach i z paczuszką pod pachą.

— Spójrzno kochanie, co ja tu przyniosłem — woła od progu do żony — Patrz jaki ładny podarunek dla osoby, którą kocham najbardziej na świecie. Zgadnij co to jest?

— Co ma być? — odpowiada żona ironicznie. — Pewno sobie kupiłeś paczkę cygar.

NASZE DZIECI

Ewunia i Henio chcieli ofiarować coś ojcu na urodziny.

— Najlepszy prezent, to to, że będziemy grzeczni — mówi Henio.

Na dzień przed uroczystością Henio stłukł kosztowny wazon, a Ewunia nawymyślała kucharce od starej krowy.

— Zdaje się, że mieliście mi ofiarować waszą grzeczność na urodziny — mówi ojciec.

— Tak, ale chcieliśmy ci zrobić niespodziankę — tłumaczy Ewunia.

RADA LEKARSKA

— Radzę panu przestać palić, panie Malowańczyk, przedłuży pan sobie życie o dwadzieścia lat.

— Czy nie jest na to już zapóźno, panie doktorze?

— Na rozsądny czyn nigdy nie jest zapóźno.

— W takim razie przestanę palić za dziesięć lat.



Uroczyste otwarcie
polskiej skoczni narciarskiej w Czechosłowacji

Zapowiedziane uroczyste otwarcie pierwszej polskiej skoczni narciarskiej, wybudowanej przez nowopowstałą sekcję narciarską Tow. Sportowego „Groń“ w Bystrzycy odbyło się w ub. niedzielę w **N y d k u** (Czechosłowacja), przy tłumnym udziale tysięcznych rzesz ludności polskiej z czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, oraz licznych gości z Polski (szczególnie z Katowic), oraz z Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego. Nowa skocznia „Na Kątach“, wybudowana własnym sumptem przez młodą S. N. „Groń“ według projektu znanego konstruktora polskich skoczn. narciarskich kpt. Loteczki, **przedstawia się naprawdę wspaniale i według wyników próbnych skoków czołowego zawodnika polskiego Bronka Czecha, oraz wyników niedzielnego konkursu skoków — posiada walory rzeczywiście pierwszorzędnego objektu sportowego.**

Uroczystego otwarcia skoczni, które stało się wspaniałą **manifestacją tężyzny i solidarności narodowej Polaków z czeskiej części Śląska Cieszyńskiego**, dokonał w zastępstwie chorego protektora tych uroczystości, **konsula R. P. dr. Rippy z Mor. Ostrawy, wicekonsul dr. Zajączkowski**, przy udziale przedstawicieli **społeczeństwa, delegatów Polskiego Związku Narciarskiego, czechosłowackiego związku narciarskiego „Svazu“, przedstawicieli prasy miejscowej i polskiej itd.**

Przeprowadzone z okazji tej uroczystości zawody narciarskie w biegach i skokach z udziałem obok narciarzy miejscowych — zawodników niektórych klubów żupy beskidzkiej „Svazu“, trzech zawodników zakopiańskich, oraz liczniejszej drużyny narciarzy Śląskiego Klubu Narciarskiego S. K. N. — dały następujące wyniki:

W biegu senjorów na 18 klm.

1) **Leglerski Jan SKN.** — 1.25.00, 2) **Marusarz Jan SN. P. T. T. Zakopane** — 1.27.50, 3) **Dawidek Jan N. S. P. T. T. Zakopane** 1.28.36 4) Gąsiorek Władysław S. N. P. T. T. Zakopane — 1.28.49. 5) Plasgura Józef Pohorska Jednota Radhost Mor. Ostrava 1.32.46, 6) Wisełka Andrzej SKN. — 1.36.46, 7) Słowioczek Józef SKN. — 1.37.17 itd.

W biegu junjorów na 8 km. 1) Haratyk Jan SKN. 43.03,2, 2) Srubar Bret. P. J. R. — 47.17, 3) Fiedor Franciszek SKN. — 49.13, 4) Szalbert Jerzy SKN. — 52.32 itd.

Honorowy skok otwarcia oddał w pięknym styku Zakopiańczyk **Marusarz Jan.**

W biegu złożonym (bieg 18 km. i konkurs skoków) uzyskano następujące wyniki: 1) Legierski Jan SKN. — pkt. 460,8 — skoki 37 i 40 mtr. 2) Marusarz Jan SNP. T. T. pkt. 418,3 — skoki 29 i 33 mtr. 3) Dawidek Jan SNP. T. T. pkt. 352,3 — skoki 24 i 36 mtr.

W konkursie skoków otwartych: senjorzy: 1) Legierski Jan SKN. — nota 325,5 — skok 37,41 i 42. 2) Kozdroń M. TTN. Kraków — nota 251,4 — skoki 37,40 i 39 3) Marusarz Jan SNPTT. — nota 199,8 — skoki 36,43 z upadkiem i 40. 4) Plechnik L. P. J. Radhost. 179,9 5) Dawidek Jan SNPTT. 144,5. 6) Bajtek Jan „Groń“ 111,7.

Junjorzy: 1) Haratyk Jan SKN. — nota 276,1 — skoki 28,26 i 29. 2) Morżoł Paweł SKN. — nota 261,1 — skoki 23,25 i 24 3) Srubar Ottok. P. J. R. — nota 233,6 — skok 28,28 i 33 z upadkiem.

Rekord skoczni jednak już poza konkursem uzyskał zawodnik zakopiański **Dawidek Jan, skokiem na 47 mtr.** Sędziowali: inż. Sekanina p. Loteczka i dr. Załuski. Zwyciężył zatem tak w biegach jak i w skokach nadspodziewanie **Jan Leglerski z Koniakowa z koła Baraniogórskiego SKN., zeszłoroczny mistrz narciarski okręgu krakowsko-śląskiego P. Z. N. zdobywając tem samem puhar wędrowny, ufundowany przez protektora zawodów konsula R. P. dr. Rippe.**

Zwycięstwo to dla **Leglerskiego i SKNU. jest tem więcej cenne, że odniesione zostało na obcym terenie.**

Na pełne uznanie zasłużyli sobie gospodarze zawodów, t. j. S. N. „Groń“, która mimo iż zawody tego rodzaju urządzała po raz pierwszy, **wywiązała się wzorowo ze swego trudnego zadania.**

Wyniki zawodów

Piłka nożna

KS. „25“ WEŁNOWIEC — KS. „KOŚCIUSZKO“ SZOPIENICE
1:5 (1:1)

Ładne zwycięstwo odnosi drużyna „Kościuszki“ nad twardo grającym zespołem „25“ — Bramki dla szopieniczan zdobyli: Pilarek II 3 i Jochymczyk 2.

Rez. KS. Roździeń-Szopienice — Rez. KS. „Kościuszko“ Szopienice
4:3 (0:3)

Powyższe zawody odbyły się jako przedmecz KS. Roździeń-Szopienice — KS. Policyjny Katowice. Podczas meczu doszło do niemiłego wypadku, gdyż gracz KS. Roździeń Szopienice Kubala kopnął tak ostro w głowę bramkarza z KS. „Kościuszko“, iż ten do późnego wieczoru nie mógł odzyskać przytomności. Dopiero po dwukrotnem zawezwaniu lekarza zdołał przemówić parę słów. Zaznaczyć należy, że bramkarz trzymał już piłkę parę sekund, gdy z prawego skrzydła przyleciał wyżej wymieniony gracz i zadał swemu rywalowi tak niemiły cios.

Hokej

ZWYCIĘSTWO POLSKICH HOKEISTÓW W MORAWSKIEJ OSTRAWIE.

W drodze powrotnej z Pragi reprezentacja Warszawy pokonała team hokejowy Morawskiej Ostrawy 3:2 (1:0, 1:1, 1:1). Bramki dla Warszawy zdobył Szenajch i Nowak, dla Czechów zaś, Flachs i Matejka.

Boks

TRZECIE ZWYCIĘSTWO CHMIELEWSKIEGO W SZWECJI.

Na międzynarodowych zawodach bokserskich w Sztokholmie rozegrany został onegdaj wieczorem finał w wadze średniej, do którego doszli polski bokser Chmielewski po wyeliminowaniu Flodstroema i Oestlinga oraz znany pięściarz fiński Syrjaenen.

Zwyciężył Chmielewski zdecydowanie na punkty, zajmując pierwsze miejsce w turnieju w swojej wadze.

Jest to trzecie zkolei zwycięstwo Chmielewskiego w Szwecji.

Pamiętaj o bezrobotnych

NIEUDAŁY LOT Z KAPSTADU DO LONDYNU



Mis Joan Page, jedna z dwóch śmiałych lotniczek angielskich, które wystartowały w Kapstadzie (Południowa Afryka) do lotu do Londynu, wskutek defektu motoru była zmuszona wylądować w dzikiej puszczy afrykańskiej. Angielska ekspedycja ratownicza znalazła ją zupełnie wyczerpaną i uratowała ją od śmierci głodowej.

Różne wiadomości sportowe

SOKOLI KURS NARCIARSKI.

Dzielnica Śląska Związku Tow. Sokół urządza kurs narciarski dla początkujących. Kurs ten rozłożony na terminy niedzielne, prowadzi naczelnik Dzielnicy p. Henryk Boryczka. Lekcje odbywać się będą na stokach górskich w okolicy Bielska. Pierwsza lekcja odbędzie się 22 bm. Zbiórka wszystkich chcących brać udział w kursie — ze sprzętem narciarskim — w Bielsku przy Polskiem Gimnazjum o godz. 8,30 rano. (Wyjazd z Katowic o godz. 6,25).

SOKOLE ZAWODY NARCIARSKIE.

5 lutego urządza Dzielnica Śląska Związku Tow. Sokół dzielnicowe zawody narciarskie, na trasie Klimczok — Błatnia — Jaworze. Zawody te obejmują dla członków bieg 15 km., dla członkiń bieg 6 km., dla młodzieży męskiej od 15 do 17 lat bieg 6 km. Zbiórka zawodników i zawodniczek 5 lutego br. w Bielsku przed dworcem kolejowym o godz. 8,30 rano. Zgłoszenia do Dzielnicy do 25 bm. włącznie.

KURS NARCIARSKI NA BARANIEJ GÓRZE.

Od 2 do 5 II. odbędą się 2 kursy dla narciarzy po 10 zł. od osoby, które prowadzi instruktor P. Z. N. **p. Podgórski.** Zbiórka 1. II. wieczorem w schronisku na Baraniej Górze. Zgłoszenia z wpłatą 3 zł. zaliczki przyjmuje do 25 bm. Śl. Klub Narciarzy.

KLAJMAN PRZECHODZI DO „GWIAZDY“.

Jeden z najlepszych napastników Ż. K. S. „Samson“ Sosnowiec — Klajman otrzymał zwolnienie ze swego klubu i zasobił szeregi Ż. R. K. S. „Gwiazda“.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, korzystając z śniegu,
rzucił miejski brud uliczny
i na nartach pędzi zgóry,
niby pociąg błyskawiczny.

A że piękny sport narciarski
wiele w sobie ma uroku,
przeto Froncek bohatersko
w przepaść rzuca się do skoku.

W górę wzbił się, jak ptak jaki,
prawie, że pod niebo samo!
Lecz, zanim upadł na ziemię,
w wielkim strachu krzyknął: — „Mamo...“.

Bowiem stracił równowagę
i, stękając nad swym losem,
w śniegu krystaliczne puchy
z wielką siłą zarył... nosem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.